

□ Czas czytania: 2 min.

[\(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu\)](#)

6. W domu wszystko w porządku

Drodzy młodzi,

„Myślę, że na świecie nie ma dusz, które kochałyby serdeczniej, czulej i, delikatnie mówiąc, z większą miłością niż ja, ponieważ spodobało się Bogu uczynić moje serce takim”. Mówi się w mojej rodzinie, że pierwsze zdanie, które pojawiło się na moich ustach jako dziecko, brzmiało: „Moja mama i Bóg bardzo mnie kochają”.

Od najmłodszych lat byłem wśród ludzi. Mój ojciec zdecydował, że będę się uczył nie w naszym zamku, ale w bardziej regularnej szkole, porównując się z innymi kolegami i nauczycielami, krótko mówiąc, oddalając się od swego rodzaju „bańki mydlanej”, która została stworzona na zamku.

Po powrocie ze studiów w Paryżu i Padwie byłem przekonany, że zostanę księdzem, ale mój ojciec nie był do końca tego zdania: przygotował mi, nie wiedząc o tym, kompletną bibliotekę w zakresie prawa, stanowisko senatorskie i narzeczoną z rodziny szlacheckiej. Nie było łatwo nakłonić go do pójścia inną drogą. Spokojnie przedstawiłem ojcu swoje zamiary: „Mój ojczu, będę ci służył do ostatniego tchnienia życia, obiecuję całą służbę moim braciom. Mówicie mi o refleksji, mój Ojczu. Mogę Wam powiedzieć, że myśl o kapłaństwie towarzyszyła mi od dzieciństwa”. Ojciec, chociaż był „bardzo stałego ducha”, płakał. Matka delikatnie interweniowała. Zapadła cisza. Nowa rzeczywistość, pod cichym słowem Boga, fermentowała. Ojciec powiedział: „Mój synu, czyń w Bogu i dla Boga to, do czego On cię natchnie. Ze względu na Niego daję ci moje błogosławieństwo”. Potem nie mógł już nic więcej znieść: nagle zamknął się w swoim gabinecie.

Pod koniec życia mojego ojca otrzymałem łaskę zobaczenia w sposób syntetyczny tę miłość, która sprawiła, że był on mi tak drogi: jego szczerość, jego zdolność do podejmowania ważnych zobowiązań, jego odpowiedzialność za prowadzenie mnie do końca, stałe zaufanie, które mi okazywał, w tym wszystkim zawsze dostrzegałem dobroć szlachetnego człowieka, przyzwyczajonego również do surowego życia, ale o wielkim sercu. Co więcej, z biegiem czasu jego żywy temperament złagodniał, nauczył się nawet pozwalać sobie na sprzeczki: decydujący był dobry, długoterminowy wpływ mojej mamy.

Tata i mama naprawdę pokazali mi dwa różne, ale uzupełniające się oblicza Bożej łaski i dobroci.

Być może i Wy, tak jak ja, zastanawialiście się, jak przeżyć zmęczenie związane z

doświadczeniem, że powołanie, które odkrywacie, różni się od tego, czego inni by od Was oczekiwali. Zaproponowałem, w równym stopniu najprostszym ludziom mojej ziemi, jak i królowi i królowej Francji, bardzo prostą, ale bardzo wymagającą drogę: z jednej strony: „niech nic cię nie niepokoi” i „nie musisz o nic prosić i niczego odmawiać”; z drugiej strony życie wraz z wyborami, które przynosi, znajduje swój sens, kiedy przyjmuje się je, nawet ze zmęczeniem, aby żyć „tak, jak podoba się Bogu”. Tylko stąd rodzi się „doskonała radość”, która prawdopodobnie łączy wszystkich prawdziwych świętych, mężczyzn i kobiety Boga wczoraj i dziś.

Biuro Animacji Powołaniowej

[\(ciąg dalszy nastąpi\)](#)